Nr. 57. Dnia 26 lutego. Piątek. Dnia 14 (26) lutego 1892 r.

KURJER WARSZAWSKI.

Dodatek poranny.

Dziś: Zygfryda B.	Wschód słońca o godzinie 6-ej minut 56.	Wschód księżyca o godzinie 1 minut 16 w.	Wtorek: Albina Bisk.
Sobota: Aleksandra B. M.	Zachód „ „ 5-ej „ 32.	Zachód „ 7 „ 56 r.	Środa: *Popielec.* Heleny.
Niedziela: Leandra B. W.	Długość dnia godzin 10 „ 33.	Wysokość wody na Wiśle st. 4 c. 2 (st. 3 c. 11).	Czwartek: Kunegundy Ces.
Poniedz.: Romana Opata.	Przybyło „ „ 2 „ 55.	Dziś o godzinie 4-ej rano zimna 3° R.	Piątek: Kazimierza Kr.

Redakcja, Administracja i Drukarnia: Plac Teatralny nr. 9. — Telefon Redakcji 268.— Telefon Administr. 517.
W Łodzi kantor własny, Piotrkowska 7/281, telefonu nr. 313.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Mirosława; jutro Wiarosławy.

Zgromadzenia: Posiedzenie członków wydziału sierot i ochron Towarzystwa dobroczynności. (Gmach Towarzystwa na Krak.-Przedm.—5 po południu.)

Wystawy: Wystawa Towarzystwa sztuk pięknych. (Krak.-Przedm. № 15—od 10-ej rano do 5-ej po południu.)—Wystawa obrazów Krywulta. (Hotel Europejski—od 10-ej rano do 8-ej wieczorem.) — Wystawa obrazów spółki malarzy i rzeźbiarzy. (Nowy-Świat № 27—od 10-ej rano do 7½ wieczorem.)— Wystawa prób i wzorów przemysłu fabrycznego i rękodzielniczego. (Gmach Muzeum przemysłu i rolnictwa na Krak.-Przedm. № 66—codziennie od 10-ej rano do 4-ej po południu, zaś w niedziele i święta od 12-ej do 3-ej po południu.)

Teatry: Wielki: dziś „Zbójcy"; jutro „Hugonoci" (z udziałem pani Gini-Pizzorni i p. Pizzorni, który wystąpi po raz ostatni); — Rozmaitości: dziś „Okno na pierwszem piętrze", oraz „Moja kuzynka"; jutro „Koniec Sodomy";—Mały: dziś „Ptasznik z Tyrolu" (z udziałem panny Janiny Babińskiej); jutro „Dom warjatów", oraz „Mąż za drzwiami". (7½ wieczorem.)

Lombard miejski: Gotówki w kasie lombardu do rozdania na zastawy znajduje się na dzień dzisiejszy 1918 rs. 95 kop. (Pożyczki wydawane będą; kasa otwarta od 9-ej rano do 3-ej po południu; wykup i prolongata uskutecznia się tylko od 9-ej rano do 1-ej po południu.)

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= Dla zabezpieczenia wagonów na pociągach towarowych przed złodziejami mają być na wszystkich kolejach zastosowane kłódki systemu p. Czesława Boczkowskiego, kłódki te są połączone za pomocą prądów elektrycznych z dzwonkiem umieszczonym na parowozie, tak, że w razie zamachu złodziei na wagon, maszynista otrzymawszy sygnał alarmujący, będzie mógł każdej chwili pociąg zatrzymać, a służba konduktorska kradzieży zapobiegnie.

= W *Gazecie policyjnej* zamieszczono następujące wyjaśnienie co do znaczenia kart pobytu, wydawanych niestałym mieszkańcom Warszawy: „Karty pobytu ze zmianą porządku przechowywania paszportów w kancelarjach cyrkułowych przestały być dowodami na przemieszkiwanie i obecnie przybrały charakter tylko kwitu na wniesioną należną kasie skarbowej i miastu opłatę, a wydawane być winny bez względu na termin paszportu; należy przytem zwrócić uwagę, że zaopatrzenie się przez niestałego mieszkańca w kartę pobytu nie uwalnia go od posiadania przepisanego paszportu i że ściąganie opłaty za rzeczone karty od uchylających się od dobrowolnego wniesienia pieniędzy, powinno się odbywać według porządku, ustanowionego dla egzekwowania wszystkich wogóle należności skarbowych. Zaopatrywanie mieszkańców niestałych w karty pobytu i odnawianie ich co kwartał, włożonem jest na właścicieli domów, którzy za opieszałość w tym względzie mogą być pociągani do odpowiedzialności sądowej."

= Zarząd miejski przedstawił do zatwierdzenia władzy pięć kosztorysów na budowę nowych kanałów, jakoto: Na Nalewkach od Długiej do Franciszkańskiej na rs. 20,147 kop. 71. Na Nalewkach od Nowolipek do Świętojerskiej na rs. 4,538 kop. 58. Na Żelaznej między Pańską i Lesznem na rs. 36,409 kop. 41. Na Krochmalnej między Ciepłą i Gnojną na sumę rs. 11,175 kop. 18. Na Nowolipiu między Żelazną i Karmelicką na rs. 26,599 kop. 57. Razem na sumę rs. 98,870 kop. 45.

= Wedle dotąd przyjętego systemu w gospodarce miejskiej, magistrat wnosił corocznie do budżetu miasta fundusz około 30,000 rs. na reparację bruków i rynsztoków. Suma ta rozdzielaną była na oddziały inżenierskie, stosownie do sporządzonych kosztorysów, a na roboty, wraz z dostawą materjałów, ogłaszane były licytacje. Zabrukowanie całych ulic było przedmiotem osobnego przedsiębiorstwa. System powyższy okazał się jednak w praktyce wadliwym, z powodu niemożności dokładnego określenia reparacji bruków, gdyż żądanie takiej reparacji, którąby się odnosiło do zupełnego zrównania całej ulicy równałoby się zupełnemu jej przebrukowaniu, co byłoby przeciwnem charakterowi entrepryzy, z drugiej zaś strony zezwalanie na niektóre w tym względzie niedokładności jest zwykle powodem nieporozumień pomiędzy entreprenerami i inżenierami, przyjmującymi od nich roboty, nadto, gdy entrepryza taka obejmuje mnóztwo drobnych robót, wykonywanych na całym obszarze miasta, to i nadzór nad niemi okazał się niezmiernie uciążliwym i w wielu razach niemożliwym, z uwagi, iż tego rodzaju bruki w mieście zajmują przeszło 400,000 sążni kwadratowych. Z powyższych powodów, jak się dowiadujemy, zarząd miejski wprowadzić obecnie zamierza inny system gospodarki brukowej, polegający na tem, ażeby na czteroletni czas trwania robót kanalizacyjnych IV-ej serji, reparacja bruków i rynsztoków dokonywaną była sposobem gospodarskim, dostawę zaś materjałów, potrzebnych do robót, powierzyć przedsiębiorcom kontraktowym, obowiązanym dostawiać materjały do brukowania nowych ulic, po cenach, jakie przyjęli na odnośnych licytacjach.

= Z powodu wynikłej kwestji zostało wyjaśnionem, że kasa pokładnego przyjmując zamówienia na karety dla przewozu zwłok małych dzieci, obowiązaną jest wymagać od interesanta świadectwa lekarskiego, stwierdzającego, że choroba, na którą zmarło dziecko, nie była zakaźna. Brak takiego świadectwa, jak i wogóle świadomość, że dziecko umarło na chorobę zaraźliwą, powoduje odmowę udzielenia karet i w takim wypadku dla przewozu zwłok tylko karawan może być użyty.

= Do ochrony XXX-ej, św. Jadwigi, przy ulicy Wolskiej pod n-rem 51-ym, przeciętnie uczęszcza dziennie 110 dzieci. Staraniem opieki działa otrzymuje posiłek gorący. Znajdująca się przy tej ochronie kasa groszowa, oraz czytelnia bezpłatna, coraz więcej się rozwijają.

= W dniu wczorajszym dopełniony został w kasie przemysłowców warszawskich rozdział rocznych procentów, narosłych z funduszu wieczystego, utworzonego na upamiętnienie zasług, położonych przez p. Ludwika Spiessa, 20-letniego kierownika tej instytucji. Obdarzeni rzemieślnicy, dwóch profesji szewckiej i jeden stolarz, otrzymali przyznane im wsparcia z rąk naczelnika biura, wobec zebranych członków komitetu.

= Gruntowną naprawę kopuły nad kaplicą św. Ładysława w kościele św. Anny na Krakowskiem Przedmieściu już ukończono. Roboty prowadzone były sposobem gospodarczym pod kontrolą dozoru kościelnego i kierunkiem techników miejskich, kosztowały zaś 640 rs.

= Lekarz miejski dr. Gawrylow, powróciwszy z urlopu, objął obowiązki służbowe.

135

SZMAT ŻYCIA.

POWIEŚĆ

przez

Gabrjelę Zapolską.

(Dalszy ciąg.)

Przed przygasłemi oczyma Stania ukazał się niewielki, kwadratowy pokój, zalany po prostu strugami słońca. Dwa łóżka, pokryte czerwonemi, adamaszkowemi kołdrami, wyciągały się po dwóch stronach ścian. Na lewo od wejścia stała czerwona, aksamitna kanapa, źle oczyszczona, jakby pyłem posypana. Przed nią stół, a na nim sakramentalne zapałki w porcelanowej podstawce, cztery asy imitującej. Pomiędzy oknami lustro, pod niem komoda z powyciąganemi szufladami. Kelner do komody dopadł i szuflady zasuwał szybko.

Stanio stał ciągle przy stole, wpatrzony w treflowego asa, czerniejącego na tle białej porcelanowej karty.

— Czy jaśnie pan tu pozostanie?

Stanio głową skinął.

— Może wody?

— Nie... chcę odpocząć trochę... zasnę... proszę mnie nie budzić... jestem zmęczony...

Odwrócił głowę, jakby kryjąc twarz przed badawczem spojrzeniem kelnera.

— Jaśnie panie...

— A!... o co chodzi?...

— Papiery, pasport—taki przepis.

Stanio ręką do kieszeni kurtki sięgnął.

— Proszę!...

Podał kelnerowi pasport, odebrany wczoraj w ratuszu. Miał mu służyć do Aix les Bains.

Kelner pasport za fartuch schował.

— Czy nic już nie potrzeba?

— Nic!... a!... jeszcze... chciałbym koniaku. Jaki tu macie? Jest Martel? *fine Champagne?*

— Nie wiem, jaśnie panie, to nie mój wydział. Przyślę tu kelnera z restauracji.

— Nie! nie!... nie przysyłaj nikogo! przynieś sam!

— Dobrze, jaśnie panie!

Wyszedł. Za kilka minut zastukano znów i w czarne sukno ubrana ręka wsunęła butelkę *fine Champagne'u* na srebrnej tacce i maluchny, przejrzysty kieliszek.

— Dziękuję... proszę mnie już nie nachodzić, dopóki nie zadzwonię!

Drzwi się zamknęły—i Stanio pozostał sam jeden.

Odsunął stół i usiadł na kanapie.

Siadając, wyjął z kieszeni mały rewolwer, niklowany, z hebanową rączką. Słońce jasną falą uderzyło w stal i zabłysło w niej tysiącem ostrych promieni. Stanio, jakby zahypnotyzowany, wlepił oczy w tę promienną gwiazdę i siedział tak bez ruchu i na pozór bez myśli.

A jednak—pod jego czaszką kłębiła się cała masa myśli krótkich, urywanych i piekących, jak ostrze żelaza. Tylko wrażenia te ciemniały w jakimś przygniatającym go chaosie. Nie miał już sił do szamotania się tak, jak to czynił noc całą. Nadranem upadł, na sofę, kamiennym snem zmożony. Zbudził się z niego, jak lunatyk, poddając się już biegowi wypadków. Nie chciał się cofnąć od śmiertelnej potyczki z Leonem; był zanadto dobrze wychowany, aby mógł odsunąć możliwość nawet amerykańskiego pojedynku. Przyjął go. Dziś za nic, za skarby Golkondy, cofnąć się już nie mógł! Ludzie, żyjący w takim, jak on, świecie, nie drżą przed przegraną całych tysięcy w karty, nie cofają się przed wyciągnięciem czarnej gałki z cyzelowanego złotego kubka.

Dlatego to Stanio nie drgnął także, sięgając ręką do świecącej czarki, która przed nim równie spokojny i blady postawił Leon.

Nie przemówili ani słowa, obaj zupełnie *correct*, jak ludzie, którzy czują, że za pierwszem słowem popłynąłby cały potok serdecznych wyrazów, rwących się do uścisku i wzajemnego przebaczenia.

Lecz żaden z nich, żaden z tych ludzi, stawiających z fałszywą odwagą nogę nad przepaścią grobu, nie dał nawet poznać po sobie, jak cierpiał, zanim zdołał opanować rozigrane nerwy, drżące muskuły.

I gdy w dłoni Stania zaciemniała mała, niewielka gałka szklana, ciemnozielona, pożyczona u jasnowłosej dziewczynki sąsiadów z tabliczki Solitera, Leon doznał nagłego olśnienia, jakby zahypnotyzowany tym czarnym punktem, który w przelocie zaciemniał na pokrajanej bróżdami dłoni przeciwnika.

Było to jakby uczucie ulgi, ale zarazem ciężkie pchnięcie sztyletu w ten punkt naszej duszy, który ludzie nazywają sumieniem.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

= W Rzymie zmarł po krótkiej chorobie hr. Józef Wielhorski, znany jako meloman i kompozytor. Zmarły żonaty był z p. Pelagją Iżycką.

= Z teatru.

* „Koniec Sodomy", cieszący się dotąd powodzeniem w teatrze Rozmaitości, grany będzie jutro i w poniedziałek, poczem ustąpi miejsca pięcioaktowej komedji „Kłopoty pana Travetti", która wystawiona będzie we czwartek.

* „Manfred" grany będzie w teatrze Wielkim po raz pierwszy od tej niedzieli za tydzień.

= Nowy karton Andriollego.

Andriolli zajęty jest obecnie w zacisznej willi swojej w Brzegach pod Otwockiem, pracą nad dużym kartonem, największym w cyklu kompozycyj ilustrujących dzieła A. Mickiewicza, nad któremi już od lat sześciu pracuje.

Wielki karton Andriollego przedstawia pochód z „Konrada Wallenroda".

Brzegiem odwiecznej Dąbrowy pędzą żołnierze Kiejstuta ławą niewolników niemieckich, prowadzą jeńców na łykach, niosą zdobycz i t. d.

Wspaniałym jest stary bór, stanowiący drugi plan kompozycji, rysowany z natury w okolicach, gdzie jeszcze dzisiaj spotykać można dęby, liczące do tysiąca lat wieku.

Więcej niż sto osób wypełnia pierwszy plan kartonu, który też bodaj czy nie będzie najpiękniejszą kreacją znakomitego artysty.

Widzimy tam Kiejstuta, Halbana, Alfa, rycerzy zakonu spętanych, giermków, burtynikasów (pogańskich kapłanów), postacie archeologicznie wystudjowane, odznaczające się wyborną charakterystyką.

Cały ten pochód rysuje się plastycznie na tle zimowego krajobrazu.

Jak wiadomo, Andriolli w podróżach swoich zebrał mnóztwo studjów i te mu służą do odtwarzania postaci.

Szczegóły ubrania, broni, rysuje według źródeł starożytnych.

Ostatni ten karton, który wykończonym będzie ostatecznie w pracowni artysty w Warszawie, przeznaczony jest z wielu innemi na jesienną wystawę prac artysty w Petersburgu.

= Kasa zjedoczenia.

Dowiadujemy się, że los kasy zjednoczenia przy kolei wiedeńskiej został już stanowczo rozstrzygniętym.

Likwidacja kasy ma być dokonana z dniem 1-ym stycznia na warunkach następujących.

Urzędnicy, którzy służą więcej nad lat 10, obliczona mieć będą emeryturę po dzień 1-szy stycznia 1893-go roku i w razie opuszczenia służby pobierać ją mają prawo.

W razie zaś pozostania nadal w obowiązkach służbowych od tegoż terminu, to jest od początku r. 1893-go, obowiązani zostaną do wnoszenia ustanowić się mających wkładów, zwracanych im przy wyjściu ze służby wraz z odpowiednią do tych wniosków dopłatą ze strony Towarzystwa.

Urzędnicy, służący mniej, niż lat dziesięć (o ile nie są starsi nad lat 40) należą obowiązkowo do utworzyć się mającej kasy normalnej.

Do wpływów, zasilających fundusze nowo-otworzyć się mającej kasy, zaliczać się będą fundusze z kar, ściąganych od służby kolei tudzież wpływy ze sprzedaży przedmiotów, pozostawionych w pociągach a nieodebranych.

= Protest do zarządu kasy.

Wczoraj pewna grupa uczestników kasy pożyczkowo-wkładowej kolei nadwiślańskiej założyła protest przeciwko rozporządzeniom zarządu tejże kasy.

Nowy zarząd tej instytucji, przed tygodniem zaledwie, wybrany był większością głosów i składa się z prezesa p. Wiewiórskiego, sekretarza p. Budkiewicza, buchhaltera p. Strachockiego i kasjera p. Micińskiego.

Podpisani na proteście utrzymują, że nowy zarząd najzupełniej niesłusznie wprowadza w wykonanie ograniczenia przy wydawaniu pożyczek, które proponowała poprzednio istniejąca komisja rewizyjna i które wywołały nieporozumienia pomiędzy zarządem i komisją rewizyjną, a następnie były przedmiotem dyskusji na ogólnem zgromadzeniu uczestników.

Ograniczenia, o których mowa, zasadzają się na tem, aby nie przyznawać nowych pożyczek przed czasem zupełnego uregulowania poprzednich, aby przy wykreślaniu się uczestnika z kasy, zatrzymywać z jego kapitału tytułem ewikcji proporcjonalnie taką sumę, za jaką zaręczył i dług ten nie został jeszcze uregulowany, aby poręczyciel pobierał dwa razy większą pensję od zaciągającego pożyczkę i t. p.

Takich ograniczeń żądała b. komisja rewizyjna, lecz na ogólnem zebraniu, odbytem d. 16-go b. m., niezdecydowano tych kwestji i powołano komisję z 5-iu uczestników, a mianowicie, pp.: Żelisławskiego, **Budkiewicza, Sierkowskiego, Leśniewskiego** i Wołowskiego, której zadaniem będzie szczegółowo zbadać wnioski komisji rewizyjnej i wyrazić zdanie, o ile proponowane ograniczenia mogą i powinny być zastosowane w praktyce.

Do chwili zaś orzeczenia tej komisji, wszelkie manipulacje kasowe mają funkcjonować po dawnemu, według utartego zwyczaju.

A że nowy zarząd wprowadził swe ograniczenia przed czasem, ztąd i protest pewnej grupy uczestników.

Żądają oni, aby zarząd zwołał nadzwyczajne zebranie uczestników, które zdecyduje, o ile postępopowanie zarządu jest legalne.

= Dla przeróbki.

Dwa lata dobiega, jak przesłany został do zatwierdzenia władzy projekt kasy wkładowo-zaliczkowej kelnerów warszawskich.

Na projekcie tym byli podpisani: Jan Fechtner, Tomasz Majewski i Albin Rudziejski.

Obecnie załączona do podania ustawa została zwróconą z poleceniem poczynienia pewnych zmian.

Inicjatorowie kasy postanowili, według udzielonych wskazówek, zmiany te porobić i zbliżyć cały projekt do ustawy podobnego stowarzyszenia kucharzy i kelnerów w Petersburgu.

= Pierwsi pensjonarze.

W otwartej na kolonji Drewnica filji zakładu sierot pod opieką warszawskiego Towarzystwa dobroczynności, w celu kształcenia chłopców w rzemiosłach z gospodarstwem rolnem związek mających, dla braku funduszów znalazło pomieszczenie zaledwie kilkunastu wyrostków.

Niektórzy pensjonarze, na żądanie właścicieli ziemskich, oddani zostali na wieś; obecnie znów kilku ma być wziętych do dóbr ks. Michała Radziwiłła, dzięki czemu otworzy się miejsce na kolonji dla innych sierot.

Wogóle zarząd zakładu usilne czyni starania, ażeby zebrać odpowiednie środki dla rozszerzenia pożytecznej instytucji.

= Upadek z balonu.

Przed dwoma tygodniami zamieszkała w Warszawie Berta Sielnicka, otrzymała zawiadomienie o śmierci przebywającego w Paryżu syna.

Dopiero w tych dniach nadszedł komentarz smutnego wypadku.

S., pracujący w fabryce balonów Vellmitt'a, podczas próby, dokonywanej z nowo ukończonym *captif*, spadł ze znacznej wysokości i poniósł śmierć na miejscu.

Zmarły przez dłuższy czas pracował w warsztatach mechanicznych kolei terespolskiej.

= Potajemny szlachtuz.

Wczoraj policja wykryła w domu pod № 10-ym przy ul. Litewskiej, szlachtuz potajemny.

Utrzymujący krowiarnię, Aleksander Kalinowski, zarżnął krowę chorą i mięso zaczął sprzedawać.

Policja spisała protokół i K. pociągnięto do odpowiedzialności.

= Skutki swawoli.

W dniu wczorajszym 12-letni wyrostek, Andrzej Szuchciński, zbliżywszy się do konia, stojącego przed kuźnią za rogatką jerozolimską, strzelił przed oczami szkapy z małej dziecinnej fuzyjki.

Huk ten i blask fajerwerkowy spłoszyły konia, który zerwał uzdeczkę i pomknął jak szalony.

Swawolnik nie zdążył uciec na bok i upadłszy został stratowany tak dotkliwie, iż życiu chłopca grozi poważne niebezpieczeństwo.

Rozbiegany koń przewrócił nadto Józefę Dalkową, która uległa złamaniu nogi i poniosła obrażenie prawego boku.

= W podróży.

Nocy onegdajszej tutejszy mieszkaniec, p. Karol Lammer, powracając z Wiednia, uległ smutnemu wypadkowi.

Rozgrzany snem, wyszedł na stacji w Boguminie (Oderbergu) podczas silnego wiatru, co spowodowało natychmiastowy paraliż.

Towarzyszący panu L. zięć, z zawodu lekarz, udzielił pomocy i zdawało się, iż poprawa nastąpiła.

Tymczasem między Skierniewicami a Warszawą zdarzył się drugi atak.

Chorego przywieziono w stanie zupełnej bezwładności, a nawet pan L. mowę utracił.

= Nagła śmierć.

Wczoraj, przed domem pod № 33-im przy ul. Nowy Świat, w przejściu upadła i nagle zmarła jakaś kobieta.

Ze znalezionych przy niej papierów okazało się, iż jest to Barbara Wrońska, zamieszkała przy ul. Freta pod № 41-ym.

Wczoraj po południu, na dziedziniec domu pod № 9-ym przy ul. Rybaki wszedł wyrobnik, Ignacy Poteralski i, upadłszy na bruk, nagle życie zakończył.

Zmarły liczył 61 lat.

= Zaczadzenie.

Z Chęcin piszą do nas:

„Przed kilkunastu dniami odbył się tu obrzęd zaślubin córki bogatego kupca zbożowego, Zilberberga, z Hilą Newkem, jedynakiem również bogatego kupca z Działoszyc.

W d. 21-ym b. m. młodzi małżonkowie zagorzeli we własnej sypialni i, chociaż dr. Sarnecki przywrócił ich do przytomności, nie wiadomo, czy odzyskają dawne zdrowie."

NOTATNIK TERMINOWY.

— D. 29-go lutego, w rządzie gubernjalnym lubelskim, odbędą się licytacje na budowę nowych i naprawę starych traktów gubernjalnych i mostów w gubernji lubelskiej, a mianowicie: 1) w powiecie lubelskim od rs. 22,357 kop. 81; 2) w powiecie lubartowskim od rs. 15,077 kop. 92; 3) w nowo-aleksandryjskim od rs. 9,843 kop. 47; 4) w janowskim od rs. 20,285 kop. 78; 5) albo dla wszystkich razem od rs. 67,559 kop. 98; II-ga grupa: 1) w powiecie chełmskim od rs. 7,186 kop. 20; 2) w biłgorajskim od rs. 1,196 kop. 19; 3) w zamojskim od rs. 27,819 kop. 43; 4) w krasnostawskim od rs. 8,491 kop. 91; 5) w hrubieszowskim od rs. 3,340 kop. 85; 6) albo w całej drugiej grupie od rs. 48,034 kop. 58.

— Od d. 29-go lutego do 5-go marca włącznie odbywać się będą w Olkuszu posiedzenia wydziału karnego sądu okręgowego warszawskiego.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. KAŹMIERZ ZEMANEK,

po krótkich cierpieniach zmarł w d. 10-ym lutego 1892 roku w Monachjum, w wieku lat 28. Pozostała matka i brat z żoną zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo, odbyć się mające o godz. **10-ej** rano w d. 27-ym b. m., t. j. w sobotę, w kościele św. Karola Boromeusza przy ulicy Chłodnej. —791—

† Ś. p. Lucyna Smacznińska

zmarła w Lublinie d. 18-go lutego r. b., w wieku lat 21. Babka, rodzice i siostry zmarłej proszą życzliwych na żałobne nabożeństwo, w kościele po-karmelickim na Krakowskiem Przedmieściu, w d. 27-ym b. m., t. j. w sobotę, o godzinie **9-ej i pół** odbyć się mające. —800—

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

(Korespondencje własne *Kurjera warszawskiego.*)

Wiedeń 23-go lutego.

Do najświetniejszych balów stolicy należą: bal przemysłowców, jurystów, urzędników kolejowych i prasy. Ten ostatni, urządzony przez stowarzyszenie literacko-dziennikarskie „Concordia" i należący stale do najczarowniejszych wspomnień karnawałowych dla pięknych wiedenek, przyćmiewa zwykle wszystkie inne. Wczoraj odbył się bal „Concordii" w przepysznych salach Zofji (*Sophiensäle*), wsławionych tyloma zwycięztwami bożka karnawału od lat dziesiątków. Bawiono się tym razem do upadłego. Z powodu żałoby nie było dworu, który użycza zgromadzeniom tanecznym blasku, ale krępuje swobodę rwącej się do tańca młodzieży. Nie było z tegoż samego powodu ministrów i dyplomatów, bal miał więc wyjątkową fizjognomję. Natomiast przybyło mnóztwo dygnitarzy, magnatów, krezusów, deputowanych, a przedewszystkiem artystów i artystek. Najpiękniejsze gwiazdy naszego bogatego widnokręgu teatralnego paliły ogniem brylantów i spojrzeń. Bawiono się do białego rana.

Eleonora Duse doprowadziła swą „Fedorą" Wiedeń do szału. Nie widziałem dotąd w teatrze, wśród najwykwintniejszej publiczności, tak dzikich, rozpasanych objawów entuzjazmu, wywołanego istotnie wielką, elektryzującą grą rzymskiej *divy*. Trudno o większą prawdę tragiki, jak duet miłosny Fedory z kochankiem w akcie 3-im, jak scena otrucia i konania w akcie 5-ym. Duse jest artystką istotnie genjalną, a w przedziwnej naturalności swojej, nową.

Sensację obudziło tu zniknięcie dwóch młodziutkich hrabianek. Hrabina Matylda S. doniosła komisarjatowi na Wiedeniu, że córki jej, Desiré i Matylda, znikły w poniedziałek bez wieści. Dwie młodziutkie panienki znane były ze swej ekscentryczności w całem mieście. Wnoszą, że hrabianki udały się na prowincję, aby wstąpić do trupy teatralnej. *B.*

*

Berlin 24-go lutego.

Z inicjatywy profesora dr. W. Diltheya utworzyło się tu nowe Towarzystwo naukowe pod nazwą „Literaturarchiv Gesellschaft". Stwierdzono już nieraz, że mnóstwo ważnych dokumentów, interesujących szersze koła naukowe, ginie niepowrotnie, gdyż po śmierci znakomitych pisarzów, poetów i myślicieli, familja, nie będąca wstanie ocenić należycie pozostałych manuskryptów, nie ma dostatecznego o nich starania. Ażeby stratom ztąd wynikającym dla nauki zapobiedz, utworzyło się pomienione Towarzystwo. Będzie ono przyjmowało rękopisy i listy niemieckich pisarzy, czy to, ażeby wcielić je do zbiorów swoich, czy też, ażeby je przechować, wszystko zaś zużytkować dla wiedzy. Zbiory złożone będą na mocy zawartej umowy z administracją bibljoteki królewskiej w jednej z sal bibljoteki. Obrano na pierwszego prezydenta Towarzystwa prof. dra K. Weinholda, jako zastępcę zaś prof. Teodora Momsena. Nadto są członkami zarządu urzędnik bibljoteki królewskiej dr. Meissner i profesorowie: Dilthey, Erich Schmidt i Wattenbach, wreszcie miejski inspektor szkolny dr. Fritz Jonas, którego wydanie zbiorowe listów Schillera drukuje się obecnie. Funkcje kasjera przyjął bankier Aleksander Cohn, będący właścicielem jednej z najpiękniejszych kolekcyj autografów i dokumentów w Niemczech.

Wspomniałem już o wydawnictwie pod tyt.: „Scena niemiecka w słowach i rycinach" uskutecznionem pod protekcją hr. Hochberga, intendenta teatrów królewskich. Obecnie wyszedł pierwszy zeszyt tego ciekawego wydawni-

ctwa. W formacie wielkim *folio* przynosi wierne portrety hr. Hochberga, Barnaya, pani Sucher i Ernesta Wildenbrucha, a więc portrety: intendenta, aktora, prywatnego dyrektora, prymadonny i autora dramatycznego. Ryciny bardzo są dobre i wytrzymują krytykę, natomiast dołączone notatki bjograficzne przedstawionych osobistości rażą częstokroć przesadą i trącą trywjalizmem. Spodziewać się jednak należy, że reszta zeszytów wypadnie korzystniej.

Pomysłowy berlińczyk na szczególniejszy rzucił się przemysł. Ze względu, iż z powodu wypadku wścieklizny u psa, na trzy miesiące zarządziło prezydjum, iż wolno ukazywać się na ulicy z psami, li tylko prowadząc je na sznurku, stanął on na ulicy z ogromną tablicą na piersiach, obznajmiającą przechodniów, że oprowadza psy na spacer i żąda tylko 10 fenigów za godzinę. Dnia następnego już kilku tłustych oprowadzał mopsów, a klientela jego prawdopodobnie wzrośnie jeszcze. *K.*

*

Paryż 23-go lutego.

Uczniowie prywatnej szkoły nauk politycznych założyli oryginalne „Konserwatorjum parlamentarne", w którem ze wszelkiemi szczegółami przygotowują się do roli deputowanych. „Panem Floquet" jest jeden z profesorów szkoły, któremu przyszła myśl założenia tego konserwatorjum; nie brak najkompletniejszego ministerjum, interpelacyj, mów, projektów i t. d., a, co istotniejsza, istnieją dwie partje: starych i młodych, które walczą ze sobą i nawzajem zmieniają się u steru władzy.

Wielki tunel Batignolles'ski pod Paryżem otrzymuje nowe, zręcznie pomyślane oświetlenie. Pod każdem z trzech sklepień tunelu ma być umieszczone po 300 lamp elektrycznych systemu „inkandescencji", czyli podobnych do używanych do oświetlania apartamentów z parabolicznemi reflektorami, które czynią promienie lamp równoległemi. Aby zapobiedz pochłanianiu światła przez dym lokomotywy, za lampami umieszczone będą wysokie na 2 metry lśniące płyty ołowiane, które będą rzucać w okna pociągów łagodne, ale silne światło, a będąc przytem pokryte szkłami, utworzą coś w rodzaju wielkiej latarni magicznej; ta zaś będzie zużytkowana na ogłoszenia, depesze i t. d. Aby nie marnować światła, lampy będą zapalane tylko na przejście 640 pociągów na dobę, poczem będą gaszone, ustępując miejsca 60 łagodniejszym lampom elektrycznym.

Józef Śliwiński już wyzdrowiał; koncert da prawdopodobnie w pierwszych dniach marca.

W hotelu Continental odbył się wczoraj wieczorem wspaniały bankiet, wydany przez zjazd rolników francuzkich na cześć protekcjonisty Méline'a, uważanego przez nich za największego dobroczyńcę francuzkiego rolnictwa; zebrano znaczną sumę na wybicie dlań medalu pamiątkowego. Obecni byli dwaj dawni ministrowie: Legrand i Flourens, mnóstwo senatorów i deputowanych, jak: Gomot, Ludwik Passy, Guichard, Mézières, członek Akademji; Juljusz Ferry nadesłał z Cannes pełen uznania telegram. Méline wygłosił mowę programową.

Od dnia jutrzejszego aż do 11-go marca co wieczór dawana będzie w „Odeonie" komedja A. de Musset w 2-ch aktach i 8-u obrazach „Fantasio", z panną Réjane w roli głównej i z udziałem znakomitej orkiestry Karola Lamoureux. W „Operze komicznej" wystąpiła wczoraj w *Le roi d'Ys* pierwszy raz po ciężkiej chorobie gardła znakomita śpiewaczka, panna Richard; mimo obaw, piękny jej kontr-alt zachował całą świeżość i siłę i tylko nuty wysokie są mniej czyste, ostrzejsze.

Tutejsze Towarzystwo opieki nad zwierzętami krząta się około urządzenia międzynarodowego kongresu towarzystw w r. 1894-ym w Bernie.

Zmarł na influenzę koadjutor w Ajaccio, biskup Ptolomaidy *in partibus*, monsignor Peretti. *K.*

*

Rzym 20-go lutego.

Wystawa powszechna w Rzymie ostatecznie uchwalona została. Zacznie się w końcu r. 1895-go, a przeciągnie się do połowy 1896-go. Prezesem komitetu wykonawczego jest dr. Baccelli, sławny lekarz i były minister oświecenia. Na koszty wystawy zbierają się składki dobrowolne i zaciąga się pożyczka.

Ojciec św. dotknięty śmiercią księdza Boccalego, zajęty jest pisaniem elegji łacińskiej, w rodzaju Owidjuszowych trenów *Tristia* i podobnemi hexametrami. Wiadomo, że Leon XIII-ty jest najpierwszym łacinnikiem naszego czasu.

Dziś zaczyna się właściwie karnawał rzymski wielkim *veglione*, czyli balem maskowym w teatrze *Costanzi*. Jutro zaś, w niedzielę d. 22-go lutego, będzie wielka maskarada, tj. historyczny Pasquino (paszkwil) występujący na na placu *del Popolo* z całym dworem swoim. Potem nastąpi *Corso di gala*, czyli przejażdżka w najwystawniejszych pojazdach od placu Ludu przez *Corso* i *Via Nazionale* aż do teatru *Costanzi*, gdzie Pasquino będzie nagrody rozdawał. W poniedziałek 22-go lutego w cyrku, urządzonym na placu Ludu, będą się odbywały wyścigi rzymskich *big*, czyli parokonnych rydwanów o dwóch kołach i *butterów*, czyli konnych pastuchów stepu rzymskiego. We wtorek 23-go będzie zwykły karnawał na *Corso* z rzucaniem kwiatów i *coriandolów*, czyli krup gipsowych. We środę 24-go takiż sam karnawał z krupami, a wieczorem staro-rzymskie widowisko w Kolosseum, oświeconem elektrycznem światłem. Jest to nadużycie, bo amfiteatr Wespazjana, zbroczony krwią św. Ignacego i innych męczenników, jest miejscem świętem. We czwartek 25-go karnawał na *Corso* z samemi kwiatami bez krup. W piątek, jak zwykle, przerwa. W sobotę 27-go to samo i wielkie *festivale* i *veglioni* po teatrach. W niedzielę 28-go powtórny występ Pasquina z galowym orszakiem na *Corso*. W poniedziałek 29-go *Corso bianco*, czyli wielka maskarada w bieli na *Corso*. We wtorek 1-go marca powtórzenie tych wszystkich maskarad razem na *Corso*, a potem tradycyjne widowisko *moccolettów*, czyli świeczek zapalanych i zdmuchiwanych kolejno. Nareszcie o 9-ej wieczór apoteoza Pasquina. *D.*

*

Londyn, 21-go lutego.

„Wachlarz lady Windermere", sztuka czteroaktowa Oskara Wilde, ma zapewnione długie powodzenie w teatrze „St. James", a to z dwóch powodów: cała jej akcja jest oparta na tajemnicy, której się słuchacz dowiaduje w ostatnim dopiero akcie—i djalogi iskrzą się wytwornemi, choć ultra-cynicznemi sarkazmami. Nadto rzecz dzieje się w atmoferze artystokratycznej, zblazowanej i sceptycznej.

Lady Windermere, młodziutka mężatka, podejrzywa męża o stosunek z panią Erlynne, kobietą więcej niż dojrzałego wieku, w towarzystwie wyborowem nieznaną, choć pragnącą „wrócić" do niektórych salonów. Plotkarka, księżna jakaś, nabija główkę mężatki skrajnemi domysłami, zresztą świat cały głośno już opowiada o lordzie W. i pani E. Lady W. dobija się do mężowskiego biurka, znajduje książkę bankową, opatrzoną specjalnym zamkiem, rozcina ją i przekonywa się z jej kart, że mąż wypłaca pani E. regularnie bardzo znaczne sumy. Lord W. przesiaduje godzinami u pani E., a interpelowany przez żonę, broni się bardzo słabo i prosi ją tylko, by zaliczyła panią E. między domowych przyjaciół... by jej posłała kartę z zaproszeniem na bliski bal. Lady W. w osłupieniu, z którego korzysta lord Darlington, zakochany w niej, i ponawia swoje propozycje. Pani E. nie otrzymuje oczywiście zaproszenia na bal; mimo tego, zjawia się na salonach... Oburzona gospodyni, spostrzegając nagle tuż obok siebie rzekomą przyjaciółkę męża, nie umie zapanować nad sobą i... udirza ja w twarz wachlarzem, upominkiem od męża. *Tableau* w salonach!

W trzecim akcie znajdujemy lady W. w apartamencie kawalerskim lorda Darlingtona—nad ranem. Zdecydowawszy się na ucieczkę od męża, przybyła tu i wyczekuje swego rycerza. Otwierają się drzwi i wchodzi—pani E. Dowiedziała się ona o fatalnym kroku mściwej mężatki z biletu, zostawionego na gotowalni tejże dla lorda W. i zaklina teraz biedaczkę, by wracała do domu i nie wierzyła plotkom. Cała ta scena jest przepyszną, bo pani E. mówi z jakąś wzruszającą powagą, z naciskiem, którego nie rozumie lady W., a słuchacze w teatrze jeszcze mniej.

Już, już ulega lady W. przekonywającej wymowie—już zabiera się do wyjścia, kiedy... wpada do pokoju lord Darlington z lordem W. i z kimś innym, szczerze przywiązanym do pani E. Obiedwie kobiety zdążyły ukryć się: lady W. za portjerą, pani E. w przybocznym gabinecie. Mężczyzni kończą cyniczną rozmowę, zaczętą w klubie. Nagle, Darlington znajduje wachlarz na kanapie, domyśla się, że właścicielka jego musi być niedaleko i... w uniesieniu radości zapomina ukryć dowód jej odwiedzin: lord W. poznaje wachlarz i, mimo gwałtownego oporu Darlingtona, zaczyna rewizję mieszkania—gdy z przyległego pokoju wchodzi pani E., umożliwiając swem nagłem ukazaniem się ucieczkę mężatki.

W czwartym akcie lord W., nie wiedząc nic o eskapadach żony, przekonany jest o nieuleczalnej... słabości pani E., w której odrodzenie się już był uwierzył, i już jej torował powrót do towarzystwa... Teraz, gdy ta pani zjawia się, by zwrócić wachlarz jego żonie, wzbrania jej przystępu do niej. Pani E. milczy, nie wyjaśnia powodu swej obecności u Darlingtona—opuszcza Anglję i oddaje rękę wiernemu przyjacielowi za granicą. Lord i lady W. żyją szczęśliwie.

Tajemnicą, zdradzoną pod sam koniec w rozmowie pani E. z lordem W., jest—smutna przeszłość matki lady W., a matką nieślubną jest... pani Erlynne! Utrzymanie sekretu przez półczwarta aktu, oraz świetność i żywość djalogów, przy doskonałej akcji 3-go aktu—oto, co stanowi, nie zalety, lecz podniety „Wachlarza". *N.*

Przy bankiecie.

Ajencja północna streściła nam wprawdzie wczoraj zasadnicze ustępy przemówienia cesarza Wilhelma podczas bankietu brandeburskiego, ze względu wszakże na oryginalność tego przemówienia, podajemy je w całości.

„Wedle starego obyczaju, powracając do sejmowej pracy nie zapomnieliście, jako dobrzy brandeburczycy, waszego margrafa. Serdecznie wam za to dziękuję. Napełnia mię to zawsze szczególną radością, gdy mogę stanąć w gronie mężów z Marchji; tembardziej, gdy cała Brandeburgja tak dostojnie reprezentowana razem się skupi.

„Słowa, które tu były wyrzeczone przed chwilą i które na nowo tłumaczą mi waszą wierność, bardzo mię mile usposobiły. W ciężkiej mojej pracy podwójnie bywa mi przyjemnem i zachęcającem, gdy w tak gorących słowach usiłowania moje około dobra ludu są oceniane. Stało się dzisiaj, niestety, obyczajem, wszystko, co wychodzi z łona rządu, nicować i wykrętnie tłumaczyć.

„Pod najniklejszemi pozorami pozbawiają ludzi spokoju, żółcią swą zatruwają im rozkosz bytu i zadowolenie z błogiego rozkwitu całej wielkiej ojczyzny niemieckiej. Z tego nicowania i z tego podszczuwania wyradza się w końcu u niektórych ludzi myśl, że kraj nasz jest najnieszczęśliwszym i najgorzej rządzonym pod słońcem, że męką jest żyć w nim! Że tak nie jest, wiemy o tem naturalnie tu wszyscy. Ale w takim razie czyliż nie byłoby lepiej, aby niezadowoleni gderacze, otrząsnąwszy pył niemiecki ze swego obuwia, jak najrychlej wycofali się z naszych nędznych i opłakania godnych stosunków? Dla nich byłoby to korzystnem, nam zaś sprawiliby prawdziwą przyjemność.

„Żyjemy w dobie przejściowej. Niemcy wyrastają powoli z powijaków dzieciństwa, wstępując w progi wieku młodzieńczego; byłby czas przeto uwolnić się od naszych chorób dziecinnych. Idziemy przez dni pełne wzruszeń i podnieceń, w których sądy ogółu rzadko bywają przedmiotowe. Przyjdą po nich dni spokojniejsze, jeżeli naród nasz wejdzie w siebie i, nie zważając na cudze głosy, na Bogu będzie budował i na uczciwej, żarliwej pracy swego monarchy.

„Objaśniłbym ten okres przejściowy porównawczo opowieścią, którą niegdyś słyszałem. Słynny admirał angielski, sir Franciszek Drake, wylądował w Ameryce centralnej po ciężkiej burzliwej podróży; szukał on innego wielkiego oceanu, o którego istnieniu najsilniej był przekonanym, a o którym towarzysze jego wątpili. Naczelnik jakiegoś plemienia, udrzony natarczywemi pytaniami admirała, rzekł do niego: „Szukasz wielkiej wody, chodź, wskażę ci ją" i obydwaj weszli — mimo ostrzeżeń towarzyszów — na wielką górę. Stanąwszy po ciężkich wysiłkach u szczytu jej, wskazał dziki wódz na przestwór wodny po za nimi i Drake widział kłębiące się fale przepływionego przeceń co dopiero morza. Wówczas dziki wódz zwrócił się, oprowadził admirała dokoła skalistego cypla i nagle przed zachwyconym wzrokiem jego opromienione złotem wschodzącego słońca rozpostarło się zwierciadło drzemiącego w majestatycznej ciszy oceanu Spokojnego.

„Tak samo jest i z nami. Silna świadomość waszej sympatji, towarzyszącej moim trudom, wlewa mi stale nową siłę, abym przy nich wytrwał i na drodze szedł naprzód, którą mi niebo wskazało. Łączy się z tem poczucie odpowiedzialności przed Panem naszym tam w górze i niezłomne moje przekonanie, że stały mój sprzymierzeniec z pod Rossbach i Dannewitz mię nie opuści.

„Nie — przeciwnie, brandeburczycy, jesteśmy do wielkich jeszcze powołani rzeczy i ku wspaniałym dniom was poprowadzę. Tylko nie dawajcie sobie gderaniem niezadowolonych i uprzedzonych zamracać spojrzenia w przyszłość, albo psuć rozkosz z udziału w pracy. Frazesami nic się nie zdziała a ciągłym zgryźliwym narzekaniom na „nowy kurs" przeciwstawiam spokojne i stanowcze zapewnienie: „mój kurs jest dobry i popłyniemy nim dalej"; że dzielni moi brandeburczycy mi pomogą, tego jestem pewny. Dlatego piję za zdrowie Brandeburgji i jej mężów." *K.*

Telegramy „Kurjera Warszawskiego".

Petersburg 25-go lutego. *(Tel. Aj. półn.)* — *Now. wr.* donosi, że obiegają pogłoski, jakoby kara Bartenjewa została zmieniona na degradację na żołnierza z obowiązkiem służby w jednym z więcej oddalonych okręgów wojskowych bez prawa awansu w ciągu lat pięciu.

O MORSKIE OKO.

Wiedeń 25-go lutego. *(Tel. pryw. Kur. W.)*— Memorjał rządu węgierskiego w sprawie Morskiego Oka, stwierdzając niemożność rozstrzygnięcia sporu na podstawie danych historycznych map i akt, ugodę pozostawia wspólnemu porozumieniu rządów Austrji i Węgier.

PRZESILENIE WE FRANCJI.

Paryż 25-go lutego. *(Tel. pryw. Kur. War.)*— Kombinacja ministerjalna z Rouvierem na czele upa-

dla, ponieważ radykaliści domagają się gabinetu Brissona i Bourgeois, oskarżając Carnota o tajne knowania z Watykanem.

Paryż 25-go lutego. *(Tel. pryw. Kur. War.)*— Dzienniki radykalne odepchnęły kandydaturę Rouviera na prezesa ministrów, przypominając, że paktował on z prawicą i że za jego rządów wybuchły skandale Wilsona.

Paryż 25-go lutego. *(Tel. Ajen. półn.)*—Carnot zawezwał dzisiaj byłego ministra oświaty, Bourgeois, radykalistę, celem powierzenia mu misji utworzenia gabinetu.

Paryż 25-go lutego. *(Tel. pr. Kur. War.)*— Parlament musi odroczyć się znowu dzisiaj z powodu braku rządu.

ZAMACHY

Konstantynopol 25-go lutego. *(Tel. pryw. Kur. W.)* — Bułgarskiego ajenta dyplomatycznego Wulkowicza raniono wczoraj wieczorem na ulicy nożem.

Konstantynopol 25-go lutego. *(T. Aj. półn.)*— Gdy wczoraj wieczorem bułgarski ajent dyplomatyczny, Wulkowicz, udawał się do klubu, nieznany człowiek zadał mu nożem w bok ranę. Rana jest poważną, wszakże nie zagraża życiu. Powody zamachu nie są znane; przypuszczają, że jest to zemsta osobista.

Paryż 25-go lutego. *(Tel. pryw. Kur. War.)* — Policja strzeże gmachu ambasady hiszpańskiej, ponieważ dowiedziała się, iż części skradzionego w Soisy sous Etiolles dynamitu anarchiści zamierzają użyć na wysadzenie go w powietrze w odwet za egzekucje w Xeres.

Budapeszt 25-go lutego. *(Tel. pr. Kur. W.)*— Izba deputowanych wybrała prezesem swoim kandydata rządowego, hr. Dezyderego Banffyego, 246 głosami przeciw 158. Opozycja głosowała za dotychczasowym prezesem Tomaszem Pechym.

Berlin 25-go lutego. *(Tel. pryw. Kur. War.)*— Dzisiaj w południe, gdy ulicą Unter den Linden przechodziła warta, zebrał się duży tłum ludzi, złożony przeważnie z robotników. Policja zawezwała ich do rozejścia się, gdy zaś wzbraniali się, rozpędziła ich siłą, aresztując przewódzców. *(Aj. półn.)*

Berlin 25-go lutego. *(Tel. Aj. półn.)* — W licznych miastach, zwłaszcza w Berlinie, Gdańsku, Brunświku i Królewcu wielu robotników jest bez zajęcia i cierpi głód. W Brunświku przyszło do starcia z policją.

Berlin 25-go lutego. *(Tel. pryw. Kur. War.)*— Dzisiaj po południu do samego wieczora robotnicy bez zajęcia przeciągali tłumnie ulicami Berlina, śpiewając swoje pieśni. Po południu w pobliżu zamku cesarskiego przyszło do starcia z policją, która zmuszoną była użyć ostrej broni. Wiele osób aresztowano. Robotnicy żądali chleba i pracy.

Paryż 25-go lutego. *(Tel. pr. Kur. War.)* — Sąd policji poprawczej uznał się niekompetentnym do osądzenia skargi Laura przeciw Constansowi wobec tego, że senat nie dał zezwolenia swego na sądowe ściganie Constansa. Laur skazany przeto na zapłacenie kosztów sądowych. *(Aj. półn.)*

Londyn 25-go lutego *(Tel. pryw. Kur. War.)*— W okolicy Bradfordu runął komin fabryczny na 180 stóp wysoki i zgniótł sąsiednią fabrykę flaneli. Piętnaście osób zabitych.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 25-go lutego. *(Telegr. pryw. Kurjera Warsz.)* — Usposobienie giełdy dzisiejszej było słabsze, a obroty mało ożywione. Wartości spekulacyjne doznały zniżek. Rynek rubli i wartości russkich wykazuje również straty. Ruble w tranzakcjach końcomiesięcznych osiągały początkowo 201.50, a w chwili urzędowego zamknięcia obrad 201.— i straciły następnie dalsze 25 fen. W porównaniu z wczorajszemi kursami obniżyły się banknoty russkie w obrotach natychmiastowych i w dostawowych o 50 fen. Warszawa krótkoterminowa gorzej o 45 fen., krótki Petersburg o 25 fen., długoterminowy zaś o 15 fen. Bez zmiany pozostały przekazy na Wiedeń w obu terminach (krótkie 172.40, długoterminowe 171.50). Listy zastawne ziemskie utrzymały kurs wczorajszy, a pożyczki wschodnie obniżyły się o 20 kop.; listów likwidacyjnych nie dotykano. Więcej płacono za 4% pożyczki konsolidowane russkie z roku 1880-go, $4^1/_2$" listy zastawne russkie, mniej natomiast za pożyczki premjowe russkie obu emisyj, 6% russkie renty złote i kupony celne. Udziały komandytowe Towarzystwa dyskontowego doznały dość silnej zniżki. a akcje kredytowe austrjackie spadły o $^2/_5$%. Żyto miało dziś cokolwiek lepszy pokup i podrożało o m. 50 fen. w towarze gotowym i o 2 m. 75 fen. w dostawowym.

Berlin 25-go lutego. *(Telegr. pryw. Kurjera Warsz.)* —

Bil. bank. rus. w tr. nst.	201.—	Akcje d. ż. w. wied.	—.—
Weksle na Warszawę	201.75	Akcje kredytowe	171.—
Wek. na Petersb. krót.	200.25	Wek. na Londyn kr.	20.39^5
Wek. na Petersb. dług.	199.25	„ „ dł.	20.29^5
Bil. ban. russk. na dost.	200.75	Żyto w tow. gotow.	218.25
Wschodnia poż. II em.	63.40	Żyto na wiosnę	213.50
Listy zast. serji I-ej	63.50		

Kursy z dnia 24-go lutego: 201.50, 201.20, 200.50, 199.40, 201.25, 63.60, 63.50, 171.70, 214.75, 210.75.

Sprawozdania z targów.

Targ zbożowy na Pradze w dniu 25-ym lutego. Dowozy powiększyły się; wynosiły w dniu dzisiejszym 47 wagonów, w tej liczbie 3 wagony kukurydzy, 24 żyta, 12 owsa, 1 gryki, 2 jęczmienia i 5 wagonów kaszy jaglanej. Żyto spokojnie; wyborowe po 127 do 129 kop., średnie 124 do 126 kop., ordynaryjne 118 do 122 kop. Usposobienie dla owsa stałe; wyborowy poszukiwano po 89 do 95 kop., średni 82 do 87 kop., ordynaryjny 75 do 80 kop. Gryka 106 do 110 kop. Kukurydza bez zmiany 78 do 83 kop. Kasza jaglana mocniej płacona, 122 do 150 kop. Jęczmień 82 do 110 kop., stosownie do gatunku.

Libawa 17-go lutego. —Żyto (z gwar. 120 f. hol.) mocniej, suche litewskie 116—118 kop. płacono i poszukiwano, kurlandzkie 114 do 117 kop. płacono i poszukiwano. Pszenica bez ruchu. Owies biały kurlandzki i litewski dobry od 70 do 75 kop. płacono, 75 do 80 kop. ofiarowano Jęczmień cicho, dobry kurlandzki od 84 kop. do 90 kop. płacono i poszukiwano, na paszę suchy 78 kop. do 82 kop. płacono i poszukiwano. Hreczka słabo (z gwarancją 100 funt.) 96—97 kop. ofiarowano. Groch suchy mocniej, na paszę 93 kop. płacono i poszukiwano, małorusski 104 kop. poszukiwano. Bób 102 kop. płacono i poszukiwano. Wyka słabo, russka 75 do 77 kop. płacono i poszukiwano. Fasola bez ruchu. Siemię lniane słabiej, litewskie i russkie 7-miarowe 147 do 148 kop. poszukiwano, stepowe siedmio-miarowe 153 kop. poszukiwano, 6-miarowe od 134 do 135 kop. poszukiwano. Makuchy lniane słabiej, russkie wyborowe 116 do 117 kop. ofiarowano, 114 do 116 kop. poszukiwano, homelskie dobre od 111 do 112 kop. poszukiwano, średnie 109 do 110 kop. poszukiwano, poślednie 108 do 109 kop. poszukiwano, makuchy konopne 68 kop. poszukiwano. Otręby pszenne grube litewskie 45 do kop. 55 poszukiwano. Siemię konopne dobre 153 kop. poszukiwano. Dowóz w dniu 15 i 16-ym lutego wynosił: 3 wagony żyta, 4 owsa i 150 wag. różnych innych towarów.

Gdańsk 24-go lutego. — Pszenica miała dziś znowu tendencję bardzo słabą, przy cenach tańszych od dnia onegdajszego o 1 do 2 mar. Towar tranzytowy bez obrotów. Terminy tranzyto: na kwiecień-maj 180 mar. w zaofiarowaniu, 179 mar. w poszukiwaniu, na czerwiec-lipiec 182 mar. w zaofiarowaniu, 181 m. w poszukiwaniu. Cena regulacyjna tranzytowej 180 m. Żyto słabo, towar gotowy bez obrotów. Terminy: na kwiecień-maj tranzytowe 179 mar. w zaofiarowaniu, 178 mar. w poszukiwaniu. Cena regulacyjna dolno - polskiego 181 mar., tranzytowego 180 mar. Jęczmień bez obrotów. Koniczyna szwedzka 60 mar. za 50 kilogramów targowano. Spirytus nie podlegający cłu w towarze gotowym 63 mar. w poszukiwaniu, na luty $62^3/_4$ mar. w poszukiwaniu, na marzec-maj 63 mar. w poszukiwaniu; podlegający cłu w towarze gotowym $43^3/_4$ m. w poszukiwaniu, na luty $43^1/_4$ m. w poszukiwaniu, na marzec-maj $43^1/_2$ m. w poszukiwaniu. Dla cukru w Gdańsku i Magdeburgu tendencja słaba. Kurs w Gdańsku 202.50 mar. za 100 rs.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Prenumeratorowi.* — Wiadomość zapewne interesująca, lecz przedewszystkiem dla sz. pana, nie zaś dla ogółu. Czy nie lepiej zajrzeć do „Kalendarza" obserwatorjum?

— *Panu D. Skurz.*—O ile wykazują tabele urzędowe tak jednej, jak i drugiej loterji, na przytoczone numery nie padła żadna wygrana.

— *Prenumeratorce z Czystego.*— Wskazane numery nie znajdują się w tabelce urzędowej.

— *Panu B. J. w Grójcu.* — Nadesłany numer nie wyszedł w losowaniu z d. 12-go lutego.

— *Pani Klementynie W.*— O ile wykazuje tabela urzędowa, ani jeden z nadesłanych numerów nie wyszedł w losowaniu.

— *Stałej prenumeratorce.* — Na przytoczony numer nie padła żadna wygrana.

— *Panu J. C., stałemu prenumeratorowi.* — Należeć pan będzie do poboru w r. 1894-ym, wszakże jako jedyny zdolny do pracy syn przy matce wdowie z małoletnim synem, na zasadzie art. 45-go ustawy o powinności wojskowej, bezwarunkowo korzysta pan z opiekuństwa, t. j. z ulgi I-go rzędu.

— *Panu Henrykowi, prenumeratorowi.* — Z zakresu prac, o które sz. pan zapytuje, wymieniamy: Wł. Korotyński: „Jak pisać po polsku, czyli stylistyka języka polskiego", cena rs. 1; K. Mecherzyński: „Przykłady i wzory z najcelniejszych poetów i prozaików polskich, z zastosowaniem do historji literatury polskiej", wyd. 2-gie, tom. I-szy rs. 1 kop. 85, tom II-gi rs. 2.

— *Panu A. Skrobańskiemu w Mikołajowie.* — W. J. Tworkowski, ul. Czerniakowska, 77; Towarzystwo przemysłowo-leśne, ul. Marszałkowska, 154, i J. Kammerer w Łodzi, reprezentant firmy K. Stopczyk, ul. Leszno, 24.

— *Prenumeratorowi z ul. Karmelickiej.*— Wymienione przez sz. pana numery losów w tabeli urzędowej się nie znajdują.

— *Zielonemu dragonowi.* — Szczegółowy program kursów, potrzebnych do otrzymania stopnia 2-go rzędu przy wstępowaniu na ochotnika, znajdzie sz. pan w uwagach do art. 171-go ustawy o powinności wojskowej. Do wojska przyjmują od 17-go roku życia. Świadectwo zdrowia może wydać lekarz, pozostający na służbie rządowej wojskowej lub cywilnej.

— *Panu Zyg. Gr. w Piotrkowie.*— Na wskazany numer, o ile można wnosić z tabeli drugiego ciągnienia, nie padła żadna wygrana.

— *Panu E. K. S.* — 1) Numery za listopad i grudzień r. z., w których był drukowany „Szmat życia", są zupełnie wyczerpane. 2) O ile wiemy, to, prócz luźnych artykułów, rozrzuconych po pismach agronomicznych, literatura nasza nie posiada specjalnego podręcznika do hodowli trufli. Obszerny artykuł w tym przedmiocie zamieściła dawna „Encyklopedja rolnicza", tom III, str. 111 i 148.

— *Panu Ludwikowi Sul.*— W Paryżu *Petit Journal*, w Wiedniu *Wiener Extrablatt* lub *Neues Wiener Tageblatt.*

Sprawozdanie meteorologiczne

z d. 25-go lutego 1892 r.

(Według spostrzeżeń stacji warszawskiej.)

	Barom.	Wilgot.	Wiatr	Temp. C.	=	Temp. R.
D. 24-go g. 9 w.	761.8	75	WPd	0.6	=	0.4
D. 25-go g. 7 r.	762.2	96	W	—1.4	=	—1.1
„ g. 1 pp.	762.3	55	WPd	2.8	=	2.2

W ciągu d. 24-go b. m.) Temperatura najniższa C. —1.8=R. —1.4
„ najwyższa C. 4.3=R. 3.4
Wysokość wody spadłej mm. 0.0.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego* — Plac Teatralny nr. 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою Варшава 13 (25) Февраля 1892 г.
Redaktor Franciszek Olszewski. — Wydawcy: Wacław Szymanowski i Antoni Pietkiewicz (Adam Pług).